



Radosław Wiśniewski – ur. w 1974 r. Poeta, krytyk, redaktor naczelny pisma literackiego „Ród”. Wypiół twórca Stowarzyszenia Żywych Poetów. Opublikował zbiory wierszy: „Nika z przywołaniem” (2001), „RAJ JAR” (wspólnie z Dariuszem Palińskim) (2005) oraz „Albedo” (2006). Mieszka w Białymstoku.



# Radostaw Wiśniewski Wiersze dla Noemi

## Ostatni wiersz dla Noemi

Nie odmawia się ostatniej litani, stoję  
na prostych nogach, to przywilej pogan.  
To oni przywzywali się do jesiennego  
albo kamiennego słońca. Nami rządzą

śluzki, że życie trwa, a kto nie żyje,  
będzie zbawiony i nigdy nie powie:  
jestem chory, mam katar, lamie  
mięsie w oczach. Wół pamiątek

ramię noc, kiedy od twojego oddechu  
gąsły światła i budziły się niecierpliwie.  
Były głodne, chciały kwić. Noemi  
zbrała swoje kucyki kości

do podróży do wnętrza ziemi.

Tej ziemi.

## Eremiasz czeka na powrót Noemi z dalekiej podróży

Przesiewam piasek, kruszę mały w suchym korysku  
starożytności. Lepiej mają ruszyć twoje wody i nie  
ich nie powstrzymam. W powietrzu czuję obłędny złagoc  
znal postokowi. Nigdy, a białe wydają się być. Łapie  
i pakujecie niż kandydaci. Nie ma już tych postaci,  
wychodzących z głowy, które nie potrafią wrzucić na miejsce.  
Odnosim od słów czerwony pił przyniesiony z Mianu  
i nie znajduję w twojej kwić wazni ciężkich metali. Jesteś  
czysta, doba, a ludzkie stają z twoim imieniem na mostach  
trzymając się za ręce skandują, że w Annapolis przybyło  
stać i nie nie było. Kto wie, staci, ten odzyska ziemię  
i słonecz nie będzie zachodzić czerwono nad jego parafianą.  
Dlatego przesiewam piasek, nasłuchuję twoich kroków  
z góry Hermon. Coraz bardziej stają się słupem żelaznym,  
musem miedziastym, bo czuję, że zdradzi mnie serce  
i zostanę sam – mówię ci jęczykami jęczyki.

To dobra ziemia, daje się osłać odłamkami kości,  
zostawiam ją tabie, póki nie wybuchnie ten las.  
Obiecuję, nie będę się o ciebie targował i nika,

siostrze.

## Eremiasz przyjmuje imię Noe

Nie będę kluczem, niczym narzędnikiem.  
Nie będę mieczem o podwójnym ostrzu  
w nowej krucjacie ani sandałem na stopie  
sprawiedliwej, ani miotłem na czarownicę.

Kto inny będzie napisał wizerunki nagości,  
podrzucił język wycięty z żywych krain  
ciała, wraz z innymi wołając „niech żyje”  
chociaż będzie martwy, mętny i krwawy.

To moja ziemia, na której wznoszą stępk  
pachnący żywicą Libanu. Nikt nie pyta o cel,  
nie ostrzega o wirmie. Unimam czarne wody  
z własnych kości. Czuję, że coś nadchodzi  
po mnie, chociażby i potop.

## Wachta Lotu

*Złota perłach miodobłonie!*  
Heinrich Lehmann-Willensbock na dzień  
Czesławy Głównickiej

*Leśnicz, bombie, leśnicz – on od cienia za sobą, to  
długo, grubo i ciemno rozchodzi się na bok, a my  
mamy pełny dół cienia, jak jama zapłona i miły  
na podłogę. Woda, przedawając się przez skórę światła  
i światła, daje głos tysięcy odlatujących dorywcy i szponów.  
Bez światła zapisanych w prawie i znaków księgi kodowej  
na dwunastą, omi nadchodzi, skacząc po falach. Wtorki rybak  
niech. Bóg ducha wiome skłonie i weterani, że nie chce  
odkryć się na jego kucie, by poczyć podkucie, którym  
każdego pozbawi równowagi. Trzymaj, tak trzymaj. Robi się  
dzień, zastępa kibitkę za jego lodną i Białą powstaje  
z martwych jak Marce Czerwono. Przez ścieżkę wody, widać:  
koińskie chrapy, włócznie, rozwarze wata, Wachta staje do lotu;  
w powietrzu słup soli.*

## Wrocław. Outremer

To miasto jest przeciętnym, w które wchodzi woda  
i formuje człowieka, a potem wychodzi z jego trzewi  
na żer ryby głębinowe, krewetki, kraby, węże morskie.  
To miasto jest pustym widziadłem oczyma Boemunda,  
Goetyda, Tankreda i Tytka, którzy szli przez piasek  
ku Antiochii. Wierzyli, że wartyk jest plandie  
i opiera się na słowach zawieszonych nad odchłaniają.  
A odchłani znacząca bezczerna głębia, a beczmiar był  
dziejalce. To miasto jest opłakiem zmroczonym na czarni.  
Czuję przeszedłszy się pod nim gąb, plury i ryby,  
gór psaki, których jeszcze nie ma.

## Die Hiob

Obraca się ciałem jak tłackie czołenko, ledź z siłowia.  
Pula żądź się i trzeszczą słupy w ziemi, nadaremno  
wrywają imienia. Mowa jest spianiem piasku, kruszeniem  
głowy. Bo mówiś do ciebie, ty jak prześladowca słony, blono  
wchodzące pod trzcinę papirusową. Nie ma nitki nićciasta,  
którą można by upchnąć w tej mgławiczej skryzmi  
zamiast mitycznych dwadzieścia jeden gramów. Preuma  
nie daje się sprzątnąć w cęplę, nie ma czym truć w okno  
domu z piętych. Wokół w wici, a spod ziemi byłby linia  
i nie nie zatrzymuje jej kryzku. Nie będziesz siostrą szakala.  
Jego wycie nie ostaje i czuję różnący tyknotę w serkach.  
Ile razy możesz wycie w tę samą wstawę, zgęszli formę,  
stargowska komercyj. Z prochu powstał miś koś tony.  
Będzie miał żelazny ryłce, nauczy czerwonościem  
czytali i pisał.

## Talitha kum

Układała skali z twojej twarzą. Wtęcej  
abych wyciechów i męczył pękających  
nagle jak trzcina. To dlatego, że wystaje  
nad ziemię i widzi przez góry i klęcza,

jak nadchodzi miodobłonie w kruszonem  
kontynencie. Przynosi kamienie i wżask  
wiel nad suchymi grzebiastami o zimnych  
imionach. Jedno z nas niebawem zBłgłi

I od jego kroków zadęły najmniejsze ziarno  
języcznienia, lupina orzechu trzonowa obok  
ścieki. Kalkstwo mieszka w słowach cmy  
rozdarłej odlechem. Południuj, wagażca  
mówią do ciebie: dziewczyno, wstań, zobacz,  
gdzie leżą dobre kamienie. Pora się truć.

## Neo-animia

Spokojnie są Odra i pletury wicierybów wchodzących  
na miedzię w większe ciotinno. Tylko oczy były  
od wypatrzenia ziemi i szczerkują wilkołaki. Karnel  
z Islandii przesyła pozdrowienia i słowa dla Eremiasza

o pierzewszewie ruchu w ostatnich dniach. Historia  
podpisana imieniem Noe wydaje się wprłwa. Miodłowe,  
że ktoś próbuje dombić alegorij do głow, drzenia  
w węgle tętnie. Jaka szkoda, że nie ma probnika,

który można by wyszerzyć w kierunku nieczarnego  
człowieka w celu pobrania gruntu i zbudania składu  
duszek, głupekowej wydumki, której wydaje się,  
że trzypoczą skrydylanaj jak cina o kłose z skóry.

I już ją parzy mięso, ryby, nerwy, już wyrywa się z klatki,  
chociaż nie wie, że pora klatką osnąć się tylko kolumny  
gwiazd, planec, meteoim; że nie wolno łamać żebec,  
gdy jest się tą klatką.